Nr. 24. Kraków, poniedziałek, 15 czerwca 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
s odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hepessa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Radykalizacya demokracyi polskiej.

(Telefonem).

Lwów, 15 czerwca.

W sali Ligi pomocy przemysłowej odbył się wczoraj zjazd mężów zaufania Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Przybyło 120 delegatów z całego kraju. Oprócz demokratów z pod znaku „Nowej Reformy", byli też reprezentanci mieszczaństwa z pod znaku posła Zieleniewskiego i dra Krzetuskiego. Delegacye niektórych miast były bardzo liczne, tak np. Przemyśl przysłał 12, Tarnów 10 delegatów. Obrady były poufne.

Omawiano sytuacyę polityczną w kraju i akcyę wyborczą. **Wszyscy mowcy podnosili konieczność przesunięcia się Polskiej Demokracyi na lewo, konieczność zradykalizowania demokracyi.** Uchwalono szereg rezolucyi, między innemi:

1) Polskie Stronnictwo Demokratyczne stoi na fundamencie narodowego programu pracy i pragnie połączenia się wszystkich żywiołów dla tej pracy.

2) Uznając wysokie znaczenie miast, wzywa Zjazd reprezentantów demokracyi, aby przyczyniali się do rozwoju tych ognisk kultury.

3) Zjazd poleca Radzie naczelnej i komitetowi wyborczemu, aby natychmiast rozpoczęły akcyę wyborczą na wspomnianych zasadach, tj. na programie pracy narodowej i podniesieniu kulturalnem miast.

Następnie dokonano wyboru obszernego komitetu wyborczego. W skład jego wchodzą wszyscy posłowie, Rada naczelna i delegaci.

Cały zjazd cechowało hasło: **„Więcej na lewo!"**

Klomby w Konopiszt i nowe drednuty.

Przyspieszenie zbrojeń w Austryi ze względu na osaczenie trójprzymierza.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń, 15 czerwca.

Oficyalny organ ministerstwa wojny „Militarische Rundschau" zamieszcza senzacyjny komentarz do wizyty cesarza Wilhelma w Konopiszt. Czytamy tam:

„Ze strony wtajemniczonej zapewniają, że narady następcy tronu z cesarzem Wilhelmem **mają olbrzymie polityczne i wojskowe znaczenie.** Uzupełniają one konferencye, jakie się odbyły w Karlsbadzie między szefami sztabów generalnych bar. **Conradem i Moltkem".**

Pismo wskazuje dalej na **rozległe wojskowe przygotowania Rosyi,** jakoteż na szereg zarządzeń, nieznanych wprawdzie publiczności, ale znanych obu szefom sztabów. **Wciągnięcie Rumunii w krąg trójprzymierza jest ciężkiem i wyraźnem napomnieniem na wypadek wojny.**

Powiększenie rosyjskiej floty czarnomorskiej o trzy drednuty wzmacnia **okrążenie trójprzymierza od strony morza Śródziemnego.** Postanowienie Rosyi tak znacznego powiększenia właśnie czarnomorskiej floty, nie miałoby sensu, gdyby nie było oparte o **stanowczy zamiar Rosyi rozwinięcia w niedługim czasie kwestyi Dardanelów.** Wiadomo, **że cesarz Wilhelm napiera na przyspieszenie budowy i wzmocnienie naszej floty.** W tym celu, aby nadać temu życzeniu większą wagę, przyjechał do Konopiszt z admirałem Tirpitzem.

„Budowa naszych nowych drednutów kończy „Mil. Rundschau" ten senzacyjny artykuł — **zostanie w każdym razie przyspieszoną i w każdym razie będzie wcześniej finansowo pokrytą, niż to było postanowione.** Cztery nowe drednuty mają być gotowe już w trzech latach, podczas gdy raty na nie rozłożone są na lat pięć".

Z tego senzacyjnego artykułu widać najlepiej jaki cel miała wizyta cesarza Wilhelma w Konopiszt. Okazuje się, że nie piękne klomby i śliczne grządeczki następcy tronu, jak to zaznaczyły pisma półurzędowe, ale drednuty były tematem rozmów. Rezultatem ich zaś będą nowe wydatki na flotę, nowe olbrzymie zbrojenia.

Berlin, 15 czerwca.

„Voss. Ztg" donosi, że na narady w Konopiszt miał być także zaproszony hr. Berchtold. Ponieważ jednak już przyjazd Tirpitza wywołał powszechną senzacyę, nie chciano przez powołanie hr. Berchtolda nadawać tym naradom jeszcze większego rozgłosu i zaproszono go do Konopiszt dopiero po wyjeździe cesarza Wilhelma.

Sprawa Rady Narodowej.

(Telefonem).

Obrady komitetu sześciu.

Lwów. 15. czerwca.

Dzisiaj (poniedziałek) zbiera się na narady komitet sześciu wybrany dla sprawy restytucyi Rady Narodowej przez prezydya klubów polskich — dnia 9. bm. Ze strony podolaków i wszechpolaków czynione są usiłowania, aby **prace komitetu możliwie jak najbardziej przyspieszyć.** Partyom tym chodzi głównie o to, aby zmiana regulaminu Rady Narodowej dokonaną została jeszcze przez posłów starego sejmu, tak, by nowy sejm i nowe koło sejmowe zastało już zmieniony regulamin Rady Narodow. i desygnowało tylko do niej reprezentantów poszczególnych stronnictw. Partye lewicowe sejmu odnoszą się z poważnem niedowierzaniem do pośpiechu stronnictw reakcyjnych, i wogóle bez szczególnego entuzyazmu przystępują do akcyi około restytucyi Rady Narodowej.

Instytucya dla robienia wyborów.

Lwów 15. czerwca.

Jak wiadomo, partye lewicowe (demokraci i ludowcy) przeciwiły się stanowczo temu, aby Rada Narodowa - zajmowała się przeprowadzaniem wyborów. Z drugiej strony uznano konieczność jakiejś instytucyi, **któraby przeprowadzała wybory do parlamentu, przy których interes narodowy** rzeczywiście jest zagrożony przez żywioły, nie uznające solidarności wiedeńskiego Koła Polskiego i Rusinów.

W kołach politycznych rozważaną jest myśl, by wybory parlamentarne przeprowadzały **prezydya stronnictw polskich,** któreby się porozumiewały co do narodowo zagrożonych okręgów. Niektórzy wysuwają też myśl **stworzenia osobnego komitetu wyborczego.** Sprawa ta jest na razie mniej aktualną, a to z tego powodu, że dopiero wybory parlamentarne wymagać będą tego rodzaju instytucyi.

Obecnie ze względu na dyskusyę nad Radą Narodową — kwestyę tę poruszono.

Porozumienie wśród Rusinów.

(Telefonem).

Lwów, 12. czerwca.

Z kół ruskich dowiadujemy się, że między radykałami a nacyonalistami ukraińskimi **przyszło już do podziału mandatów.** Na przyspieszenie porozumienia wpłynęła ta okoliczność, iż moskalofile postanowili wystąpić do walki wyborczej i **stawiać w każdym okręgu ruskim kandydatów. Obydwie partye ukraińskie** podzieliwszy między siebie okręgi wytężyć mają wszystkie siły w kierunku **zwalczenia moskalofilów.**

Przyczyna niepowodzenia naszych strzelców w Wiedniu.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Praga, 15 czerwca.

„Czas" donosi, że przy strzelaniu uczniów szkół średnich w Kobylinie wykryto **oszustwo.** Mianowicie stwierdzono, że pewien profesor gimn. notujący **rezultaty strzelania, fałszował je** i to za pieniądze. Profesor ów został usunięty, a podoficer, który z nim współdziałał, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Pisma czeskie donoszą, że skutkiem interwencyi owego profesora **również fałszywie zapisywano rezultaty strzelania uczniów szkół średnich podczas turnieju w Zielone święta w Wiedniu.**

(Wykrycie tych oszustw wyjaśnia niespodziewanie złe rezultaty strzelania uczniów krakowskich, którzy pozostali w tym turnieju na szarym końcu. Oczywiście, bo rezultaty fałszowano na korzyść Niemców. Przyp. red.)

Złoto płynie z Ameryki.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Cherbourg, 15 czerwca

Z Ameryki do Europy są w drodze wielkie **transporty złota.** Na parowcach „Kronprinz Wilhelm" i „Savoyen", płynących do Europy, znajduje się brył złota na 11 i pół miliona dolarów, przeznaczonego dla banków francuskich.

Parowce „Sanct Paul" i „Veranic" wiozą do Europy złoto wartości 6 i pół miliona dolarów.

O Bałkan i Austro-Węgry.

Wiedeń, 12. czerwca.

(wąż) Cesarz Wilhelm niemiecki przyjechał dziś raniutko do Konopiszt, wiejskiej rezydencyi następcy tronu austro-węgierskiego. Przyjazdy wymienionego cesarza do Wiednia i Schoenbrun. zdobyły sobie ustaloną już opinię. Ile razy cesarz Franciszek Józef musiał osobiście przyjmować swego sojusznika niemieckiego, źle mu się robiło zapadał na zdrowiu i długich zabiegów lekarskich trzeba było, aby pokonać chorobę. Zdaje się, że Wilhelmowi dano nareszcie w jakiś dosadny sposób (prusak inaczej nie pojmie) do zrozumienia, aby zaniechał nawiedzania sędziwego monarchy. Jak nie, to może do młodego, ten wytrzyma. — Ha, więc do młodego!

Chęcią zwiedzania ogrojców Konopisztu strojnych kwieciem wiosennem, wytłumaczono półurzędownie w Niemczech i w Austryi tegorazowe odwiedziny Wilhelma. Takich strasznie pięknych ogrojców oko ludzkie jeszcze nie oglądało, czyż dziwota, że Wilhelm zapalony miłośnik zieleni, barw i woni z Berlina expresem przyjeżdża, aby powąchać kwiatki konopiszczańskie. A w jego towarzystwie przyjeżdża admirał Tirpitz. Ten znowu tak się rwie do wąchania, że rady sobie z nim dać nie można. Otóż i podróż.

Półurzędowcy wszystkich mocarstw europejskich, są naprawdę doskonałymi librecistami. Nikt jak oni nie [illegible] tyczki wskazującej, którędy droga, osło[illegible] powojem tak szczelnie, że dopiero humor zdoła się połapać o co chodzi. Sekretarz stanu w państwowym urzędzie marynarki w towarzystwie cesarza niemieckiego zjeżdżają do Konopisztu wąchać kwiatki....

* * *

Pojutrze car Mikołaj przybywa do Konstancy, aby uścisnąć prawicę dzielnego monarchy Rumunów, który bez wystrzelenia jednego patronu, zabrał sobie spory kawał ziemi bułgarskiego brata słowianina. Car Mikołaj jest wprawdzie najwyższym ziemskim reprezentantem słowiańskości, ale tym razem przymknął oczko lewe, gdy ściągano z bułgarzyna skórę. Nie dość na tem. Teraz, chociaż rana się jeszcze nie zabliźniła, car Mikołaj przyjeżdża osobno do króla Karola i nie pomny niebezpieczeństwa, iż mu Carmen Sylva wierszy zadeklamuje tomik dziewiętnasty, przygarnie do swej szerokiej piersi władcę wołoszczyzny... komendanta 4 i pół korpusów. Car Mikołaj przyjeżdża, bo mu na myśl przyszło, jak dobrze by było urodziwą najstarszą carównę Olgę wydać za tych 4 i pół korpusów i pierścień otaczający Austro-Węgry zacieśnić w okolicy najbardziej łaskotliwej, od wschodu bałkańskiego. Więc niepomny choroby morskiej i wierszy Carmen Sylvy przybywa do Konstancy.

* * *

Dziś z Aten nadeszły telegramy mocno rozgorączkowane. Turczynowie strasznie dokuczają greczynom w Tracyi i Małej Azyi. Ciągle ich sekują i prześladują. Helada nie może już wytrzymać. Helada pomna zwycięstwa pod Salaminą pod paliła węgle pod kociołkiem swego dreadnoughta i rzecze gniewna: Trzymajcie mnie, bo chwycę za kordelas praojców moich Wie[illegible] dyplomacya europejska, trzyma nieboraczka, jak może. Grek rwie się, jak szalony. Turczyn z pod turbana spoziera, bułgarzyn chrząka, serb śle deputacyę do Konstancy, słowem, kochany Bałkan po dawnemu chmurzy, grzmi i o mały włos piorunami nie zacznie miotać.

* * *

Echa dramatu przed rokiem rozegranego. Wróżby dramatu, który za rok może się znów rozegrać. Kwestya wschodnia stuleciami rozwięzywana, przeobraziwszy się w kwestyę austro-węgierską, przemawia do kunsztu dyplomatycznego wierszami deklamowanymi carowi przez Carmen Sylvę, rozpalaniem ogni pod kotłami dreadnoughtów greckich, wąchaniem kwiatków w ogrojcach Konopisztu. I żąda rozwiązania ponownego....

Z TYGODNIA.

Reakcya idzie...

W ostatnich kilku miesiącach dokonał się w naszym kraju niesłychanie znamienny przewrót. Najbardziej umiarkowani ludzie spostrzegają z przerażeniem, że w kraju zbiera się, potężnieje i rośnie coraz bardziej reakcya i to ta reakcya najciemniejsza, druzgocąca największą zdobycz ludzkości w ostatnich wiekach zdobycz, która się nazywa: wolność sumienia Wiek XX zasobny w zdobycze na polu przemysłu i komunikacyi, ugruntował, zdawało się, na zawsze tę zdobycz duchową, o którą całe wieki walczyły. I zdawało się, że nie będzie tak prędko potrzeby bronienia tej zdobyczy, bo można było sądzić, że reakcya pod tym względem już nie nastąpi. Stało się inaczej.

Przeciwko reakcyi, skierowanej wyłącznie przeciwko zasadzie wolności sumienia, musi powstać silna partya, któraby temu przeciwdziałała.

Za wysoko, dzięki Bogu, doszliśmy pod względem kulturalnym, ażebyśmy mogli patrzeć bezsilnie i obojętnie na zakusy reakcyi. Wszystkie żywioły, nietylko dbające o kulturę, ale przedewszystkiem o spokojny rozwój narodu, skupiają się i muszą skupić jeszcze ściślej, ażeby się przeciwstawić robocie, która przypomina zupełnie dawno minione i pogrzebane na zawsze czasy średniowiecza.

Do zwycięstwa reakcyi, któraby prawidłowy rozwój narodu na długi szereg lat znowu zatamowała, społeczeństwo nie dopuści. Odruch przeciwko reakcyi już się w naszem społeczeństwie dobitnie zaznaczył. I niezawodnie wszystkie żywioły postępowe zjednoczą się teraz i skonsolidują, aby przeciw tej fali reakcyi utworzyć tamę, o którą ta fala rozbić się musi i rozbije. To, co zdobyła ludzkość ofiarami tysięcy w ciągu wieków, nie może zginąć. Tego ludzkość nie pozwoli sobie zabrać, choćby nawet nie widzieć jak wybitne jednostki stały na czele ruchu reakcyjnego.

Reakcya mobilizuje swoje siły, chwyta się środków które w każdym uczciwym współczesnym człowieku budzą wstręt, operuje argumentami, zaczerpniętymi z najbardziej zaśniedziałego średniowiecza. Przeciw tej zwartej sile występuje powoli, a niezadługo musi wystąpić z całą potęgą ten obóz narodowy, który stoi na zasadzie wolności sumienia.

„Tyrolczycy Wschodu".

Ktokolwiek myślał, że po dokonaniu wielkiego dzieła reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego stosunki pomiędzy Polakami a Rusinami w Galicyi staną się nietylko znośniejsze, ale że oba narody pójdą razem, wspólnie, do lepszej przyszłości, temu ostatnie enuncyacye Rusinów udowodniły, że się okropnie łudził. Przedewszystkiem Rusini wystąpili stanowczo przeciwko zwołaniu sejmu na sesyę letnią dlatego, bo chcą rozpocząć nową wojnę z Polakami wtedy, gdy ich w sejmie będzie trzy razy tyle, co dzisiaj, a dla nich sejm galicyjski jest niczem innem, tylko terenem coraz zacieklejszej walki z Polakami. Następnie Rusini wyładowali całą swoją nienawiść do Polaków, przybierającą już znamiona zboczenia umysłowego, w enuncyacyi po procesie lwowskim przeciwko caro i prawosławnym agitatorom. Przysięgli lwowscy, nie mając rzeczowych dowodów, aczkolwiek proces ujawnił na wielką skalę zakreślone machinacye Rosyi w Galicyi, uwolnili czterech oskarżonych. Za to „Diło", kuźnica politycznej myśli ruskiej, rzuciło się na Polaków w sposób najbezczelniejszy i najperfidniejszy, jaki sobie można wyobrazić, bo oświadczyło, że wyrok lwowski był manifestacyą Polaków na rzecz Rosyi, był wypadkową rozrachunku Polaków z Austryą i to wypadkową na korzyść Rosyi. Z jednej strony więc bandycka polityka ruska insynuuje przysięgłym lwowskim motywy polityczne przy wydawaniu wyroku, z drugiej zaś denuncyuje Polaków we Wiedniu poprostu jako zdrajców stanu. I to wszystko dlatego, aby okazać we Wiedniu, że ta czerń ruska, wśród której szerzą się prądy moskalofilskie i prawosławne, to jedyna podpora monarchii na wschodzie, to „Tyrolczycy wschodu".

Koło polskie powinno raz przedstawić we Wiedniu Rusinów we właściwem świetle. Faktem jest, że moskalofilstwo w Galicyi szerzy się tylko między Rusinami i że gdyby nie Rusini, nie bylibyśmy mieli kwestyi moskalofilskiej w Austryi w takiem stadyum, w jakiem się ona obecnie znajduje. Czerń ukraińska

Przykazania dla podróżujących

Weź ze sobą najmniejszy kuferek jaki posiadasz. Nie ciągnij ze sobą wszystkiego, do czego się przyzwyczaiłeś, ale tylko to, co ci jest naprawdę do życia potrzebnem. Zostaw twój świat w domu, gdy się wybierasz w drogę i nie wlecz ze sobą twoich przyzwyczajeń. Podróż, powinna przyspieszać przemianę człowieka, twój szary, co dzienny dzień, powinien ostać po za tobą. Twoje potrzeby zostaw w domu, inaczej nie znajdziesz zadowolenia w podróży, jeżeli w drodze nie odczuwasz pewnych braków i zmian, to właściwie nie jesteś w drodze. Większość naszych przyzwyczajeń to zbytek i marnowanie czasu. Jeżeli w podróży pół dnia musisz pakować twój kufer, chcąc jechać dalej, to nie doznasz zupełnej radości — wyzwolenie się od pakunków — to pierwsza podstawa miłej podróży.

II. Przyjmuj w drodze z uśmiechem i wesoło, wszystko to, co by cię gniewało w domu. Podróż jest doskonałym środkiem wychowawczym, uczy człowieka energii, woli i spokoju. W podróży znosi się z uśmiechem muchę w zupie, lenistwo woźnicy, brak obiadu, wiecznie gadającego towarzysza, kłócącego się lub kaszlącego sąsiada za cienką ścianką hotelu. Gdy w domu jesteś punktem, środkowym wszystkiego, w drodze stań się jednym z wielu.

A najważniejsze nie daj się przykuć czarowi miejsca, i nie zwlekaj z odjazdem. Są miejscowości, które tylko przez dwa dni najwyżej wydają się ładnemi, miasta, które czarują przez przeciąg kilku godzin jedynie, krajobrazy są mniej niebezpiecznemi — miasta jednak tracą szybko swój czar. Przychodzi chwila, że czujesz się na ich ulicach najzupełniej zbytecznym i śmiesznym, samotnym i znużonym. Gdy się w mieście żyje, trzeba mieć swoją pracę, swój cel, towarzystwa i zabawy. W obcem mieście, które się tylko ogląda... człowiek czuje się szybko zbytecznym. Naturalnie zależy to także od miasta, w Bazylei po trzech dniach będziesz się czuł przesycony i nieszczęśliwy, w Rzymie dopiero po trzech miesiącach. Ale ta chwila przychodzi jednak zawsze czy to na wybrzeżach Renu, czy na przepięknych Tai. Staraj się więc zawsze odjechać dopokąd zachwyt twój istnieje, nie wyczerpuj wrażeń do dna.. każde miasto niech ma jeszcze coś czego nie widziałeś, co cię wabi. Szczęście i umiejętność użycia polega na chwili przestania... Gdy kielich odsuwasz, musisz mieć jeszcze gust na drugi i trzeci, gdy ucztujesz tak długo aż z drżącej ręki wylewa się wino — to jesteś barbarzyńcą. Krajobrazy natomiast pozwalają na pobyt dłuższy.

Miasto... jest to coś zamieniałego, natura ma w sobie życie. Architektura jest zawsze ta sama, las mieni się ciągle, w mieście odnajdujesz siebie wciąż na nowo, w naturze zatracasz siebie wobec czegoś wielkiego i duchowo odrodzony wracasz do siebie.

Nie pragnij w podróży ludzi, ucz się milczenia i samotności. Jak śmiesznymi są ludzie, którzy nawet dla podziwiania natury potrzebują towarzystwa, na śnieżnym szczycie Giewontu patrzą nie na skamieniałe morze szczytów do koła, tylko czy turystów jakich nie widać... i rozprawiają, gdzie wobec potęgi natury milczeć powinni. Są tacy ludzie, którzy zaczynają się bawić wsiadając do wagonu, a wracają do domu z całą furą nowych znajomości, gadają i zapominają patrzeć, bawią się, ale nie odczuwają. Naucz się milczenia w obec piękna... słuchaj.... natura przemawia mędrzej niżeli ty.... Ci, którzy mówią nad brzegami morza i na lodowiskach, słyszą zawsze tylko siebie.... Milczenie i samotność pozwolą ci wczuć się w naturę. Słowa, przykuwają cię do ziemi, milczenie wznosi cię w tajemnice wszechbytu, samotność dozwala ci przeczuwać dusze świata, szczęściem turysty jest właśnie to, że porzuca ludzi, życie codzienne, świat. Na niedostępnych szczytach mieszka Bóg i przemawia do duszy człowieka — patrz i odczuj mnie w naturze. Świat nie jest po to stworzony, byś ty był jego osią, przeciwnie ciebie rzucono na jego powierzchnię i musisz się kręcić. Słońce grzeje cię łaskawie, ale nie świeci ono dla ciebie... Nie dlatego znalazłeś się na ziemi, że niebo cię potrzebuje, ale dlatego, że ty żyć nie możesz bez nieba. Ucz się więc w podróży pokory i poczucia własnej małości, a powrócisz duchowo większym.

Uważaj na to, jaki charakter ujawnia ci świat, bo twój własny spogląda z niego na ciebie. W zrozumieniu świata, leży zrozumienie samego siebie. Każdy widzi świat inaczej, bo każdy widzi w nim samego siebie. To nasza dusza przepełnia naturę i dlatego tak wielu ludziom natura wydaje się bezduszną. To, co widzimy, nie było tam od począt-

jest dzisiaj i będzie jeszcze za lat kilkadziesiąt podatna na wszelakie agitacye carosławne, a gdyby przypadkiem Galicya wschodnia weszła w obręb terytoryum carstwa, to niema najmniejszej wątpliwości, że wszyscy heroje ukraińscy, odgrywający dzisiaj rolę habsburskich Tyrolczyków na wschodzie, pierwsi pomaszerowaliby z pokłonami do Petersburga. Raz sobie trzeba powiedzieć, że ukraińców jako takich niema, bo nie można uważać za naród nawet milionów ludzi, nie mających języka, pisowni i gramatyki, nie posiadających więc tego, co stanowi zasadniczą cechę narodu.

Rosyjski „bluff".

Rosya mobilizuje w jesieni dwa miliony bagnetów. Na środkową Europę pada znowu strach. W jednem i w drugiem państwie czynią się przygotowania, aby tym dwom milionom bagnetów przeciwstawić drugie dwa miliony. Perspektywa nowego przesilenia ekonomicznego, nowych kryzysów, nędzy i t. d. Poprostu zaraza mobilizacyjna, epidemia, odbijająca się na ludach Europy niepowetowanymi szkodami.

Zarządy wojskowe i rządy państw są poprostu przeczulone na punkcie wzajemnego wyszczerzania kłów i wzajemnego pokazywania sobie swej siły. To przeczulenie nie liczy się zupełnie z siłami materyalnemi ludu, jest jednostronne i pochłania co jakiś czas miliardy. Należałoby się jednak zastanowić nad tem, czy to przeczulenie jest zawsze uzasadnione, czy nie byłoby wskazanem to, co wszystkie rządy nakazują radykalnym politykom, cierpiącym również na pewnego rodzaju przeczulenie, mianowicie traktowanie tych mobilizacyj ze zimną krwią, ze spokojem. Bo przecież jeżeli one się powtarzają bardzo często, to nie mają innego celu, jak tylko straszenie i rujnowanie sąsiada, wykluczają zaś prawie możliwość wojny.

Oceniając ze zimną krwią zapowiedzianą już w Rosyi mobilizacyę jesienną, musimy przyjść do przekonania, że ta mobilizacya jest tylko bluffem, który tylko jako bluff traktować należy.

Rosyjskie cło na zboże wchodzi za kilka dni w życie. Krajem najwięcej eksportującem zboża do Rosyi są Prusy. Rosya nałożyła na zboże, dowożone do Rosyi cło, wynoszące 4 K 40 h za cetnar metryczny. W ten sposób cały problem przyszłych niemiecko-rosyjskich traktatów cłowych staje odrazu na porządku dziennym, bo z ceł zbożowych widać, że ostrze ich skierowane jest w zupełności przeciw Prusom. Do nowych traktatów rosyjsko-niemieckich jest jeszcze trzy i pół roku. Mimo to jednak Rosya zaczęła już walkę handlowo cłową, a chcąc jej nadać formę jak najbardziej stanowczą, popiera ją zmobilizowaniem dwóch milionów bagnetów. O wojnie oczywiście nie myśli, chce tylko wywrzeć presyę i terror tem bardziej, że wobec olbrzymiego rezerwoaru ludzi, jakim rozporządza, przeprowadzenie takiej mobilizacyi nie przedstawia w Rosyi trudności i jest znacznie tańsze, aniżeli w innych państwach. Więc zwyczajny bluff, nic więcej.

Należałoby sobie życzyć by państwa, przeciwko którym ta mobilizacya rosyjska się zwraca, traktowały ją tak, jak ona na to zasługuje, a przez to uniknęły miliardowych wydatków, oszczędziłyby ludności nowych przesileń, które się w sposób katastrofalny odbijają na jej rozwoju, nie przynosząc w rezultacie nic, prócz tego, że leżą w sferze zamierzeń Rosyi, wyniszczając odnośne państwa ekonomicznie.

Wielki sukces hr. Berchtolda.

Tyle ludzie się napsioczyli, tyle nagadali na hr. Berchtolda, a tu pokazuje się że jest to dyplomata pierwszej klasy. Kiedy przed kilku miesiącami rzucił hasło rewizyi bukaresztenskiego traktatu pokojowego, inni dyplomaci śmiali się do rozpuku, najwierniejszy sojusznik Austryi, Niemcy, pierwsze podniosły sprzeciw, a inne rządy nawet tej propozycyi nie brały na seryo. Wymyślano wtedy na hr. Berchtolda co się zmieści. Hr. Berchtold milczał, zaciął zęby i czekał. Ubiegły tydzień już mu przyniósł zwycięstwo. W ubiegłym tygodniu bowiem podniesiono znowu myśl rewizyi bukaresztenskiego traktatu i to jako jedyną ucieczkę i ratunek przed nowymi zawikłaniami na Bałkanie, którym piękny początek dają stosunki w Albanii. Ludy austryackie zadrżały, przekonując się w jednym momencie, jakiego to geniusza mają u steru polityki zagranicznej monarchii.

Równocześnie z tą na nowo podjętą starą myślą hr. Berchtolda wysunięto propozycyę radykalnego położenia kresu niepokojom i wichrzeniom na Bałkanie. Streszcza się ona w kilku słowach: podział Albanii. Całkiem prosty, zwyczajny podział. Jakiś dyplomata, względnie jacyś dyplomaci, zeszli z wyżyn mądrości mężów stanu i kierując się całkiem ordynarnym chłopskim rozumem, zaproponowali, aby Albanię podzielić pomiędzy Serbię i Grecyę, które w ten sposób zyskałyby terytoryalnie bardzo dużo, wskutek czego mogłyby odstąpić znaczną część Macedonii Bułgaryi i naprawić krzywdy, jakie jej wyrządziły. Serbia zabrałaby północną, Grecya południową Albanię, w której i tak wpływy greckie są przeważające, zaś środkowa Albania, mahometańska i tęskniąca do rządów tureckich, miałaby zostać prowincyą autonomiczną pod zwierzchnictwem Turcyi.

Śliczny projekt!

Dziwna rzecz, że ambasadorzy wszystkich państw, reprezentujący wolę Europy, podczas ośmiomiesięcznych narad nie wpadli na taki dowcipny pomysł, który jednym rozmachem przecina ten bałkański węzeł, nad którego przecięciem siliła się Europa tak strasznie, że omal nie przyszło do europejskiej wojny.

Gdyby ten pomysł wszedł w życie, to być może, że nareszcie na Bałkanie nastałby spokój. Konieczną do tego byłaby rewizya traktatu bukaresztenskiego. Pokazałoby się, co to za głowa jest z tego hr. Berchtolda. Ale z drugiej strony pokazałoby się i to, że wszystkie miliardy, jakie Austrya wyrzuciła na utworzenie niezawisłej Albanii, poszłyby w dyabły. Jak wtedy wyglądałaby polityka hr. Berchtolda? Niech się hr. Berchtold na razie cieszy, że bodaj jedną jego myśl uznano za coś wartą.

Sprawa demokracyi.

Uwagi nasze, zamieszczone w poprzednim numerze „Gazety poniedziałkowej" na temat demokracyi i jej przyszłości, wywołały żywy oddźwięk w szerokich kołach naszych Czytelników. Widomym tego wyrazem jest cały szereg listów, któreśmy w tej sprawie otrzymali. Odpowiadając na wszystkie te listy gremialnie, musimy zaznaczyć z całą wyrazistością, że w artykule tym nie chodziło nam o osoby, ale o samą rzecz, o istotę rzeczy. Gdyby ci wszyscy prowodyrzy, których w naszym artykule o przyszłości demokracyi po nazwisku nie wymienialiśmy, a którzy wedle zdania ich najbliższych rękami i nogami trzymają się władzy, zrozumieli, że nie o nich samych chodzi, ale o ideę demokratyczną i wycofali się, zrobili miejsce dla młodych, czego domaga się życie, to dali by dowód, że są naprawdę bojownikami idei demokratycznej i że im nie chodzi o posady ale o zasady. Czas wielki, aby to zrozumieli.

Może już dość tego „kwiatka"...

Dziwne zaiste obyczaje panują w tym naszym Krakowie. Niema niedzieli prawie, niema święta, w któreby człowiek mógł chodzić spokojnie po ulicach, nie nagabywany i nie karotowany na każdym kroku. W ostatnich czasach ta plaga ulicznego kwestarstwa przeniesioną została nawet już i na dnie powszednie. Dziś zbiera się na to, jutro na tamto, pojutrze znów na co innego i tak ciągle. Nie zapoznajemy bynajmniej szlachetnych i humanitarnych celów, któremi się powodują towarzystwa, urządzające kwestę publiczną i jesteśmy mocno przekonani, że cele te znajdują żywy oddźwięk w duszach Krakowian. Jednakże twierdzimy z całą stanowczością, że to ustawiczne kwestowanie już się Krakowianom przejadło, już go mają dość.

We wszystkich innych wielkich miastach sprawę tych kwest publicznych, „kwiatków" itd. w ostatnich dniach uregulowano. Mianowicie kwestę czy „kwiatek" urządzają wszystkie interesowane towarzystwa razem w jednym dniu i dzielą się dochodem według z góry ułożonego szematu. Ma to dobrą stronę, bo wówczas wyznacza się już najniższą cenę n. p. 20 h, które każdy obywatel i obywatelka, wychodząca na miasto uważa za swój święty obowiązek złożyć na ołtarzu publicznego dobra, w tem przekonaniu, że dzieje się to raz w roku a idzie na dobre cele. Dzięki temu taki dzień „kwiatka", urządzony na rzecz wszystkich interesowanych towarzystw, przynosi dochód bardzo wielki, a jak wykazało doświadczenie, każde ze stowarzyszeń zyskuje niemal dwa razy tyle, ile zyskiwało przy osobnem zbieraniu. Należałoby tę metodę zastosować i u nas.

Najnowszy przemysł w Krakowie.

W braku innego, zaczął się w Krakowie rozwijać przemysł całkiem nowy, wskazujący, że mimo wszystko Kraków się europeizuje, staje wielkiem miastem. Jest to przemysł, na który w naszym języku niema jeszcze dotąd właściwego określenia, a który po niemiecku nazywa się hochstaplerstwem. Ten przemysł zakwitł w Krakowie w całej pełni. Na plantach, na ulicach w pierwszorzędnych kawiarniach, spotyka się rozmaitych lowelasów, humorystycznie nazywanych Anglikami, ubranych według ostatniej mody, pokazujących pięknie wyczesane głowy, bo chodzą stale według przepisu mody bez kapelusza, ludzi, którzy nie sieją, nie orzą, a zbierają i to zbierają więcej niż ci, co orzą i sieją. To są właśnie ci hochstaplerzy. Niweczą oni niejednokrotnie spokój rodzin, szachrują cudzą czcią, wojują plotkarstwem itd. Wykorzenienie tych ptaków niebieskich najszybsze byłoby w obecnych stosunkach w Krakowie poprostu społeczną zasługą. Może to w krótkim czasie nastąpi.

Telefoniczne anonimy.

Zakorzenił się w Krakowie nowy i w innych miastach zgoła nieznany obyczaj: telefoniczne anonimy. Już nie mówimy o tem, że są ludzie, mający widocznie dużo czasu, którzy urządzają sobie sport z wołaniem abonentów do telefonu. Taki pan, któremu się zdaje, że jest bardzo dowcipny, nastawia odpowiedni numer, dzwoni i wywołuje dzwonienie w drugim aparacie. Wołany abonent zgłasza się i słyszy w mikrofonie albo chichot bezmyślny, albo też nie stojące na wysokim poziomie etyki wyzwiska, propozycye itd. To jeszcze nic, bo ostatecznie poza tem, że zabiera czas wielu ludziom niepotrzebnie, nie przynosi nikomu szkody. Mówimy o tych anonimach telefonicznych, którzy zapomocą telefonu dopuszczają się zwyczajnego szantażu.

ku świata ale tworzy się w naszej obecności. Każdy artysta maluje inaczej, bo każde oko dostrzega co innego, więc człowiek, któremu brak indywidualności widzi wszystko obcemi oczyma.

Jeżeli jednak chcesz odczuć najgłębsze szczęście w podróży, jedz z ukochaną. Mając ukochaną, drogą sercu istotę przy sobie, zgadywać możesz zagadki świata... bo jest nią miłość... Tylko zakochani czują potrzebę samotności i nic tak nie oddziela od reszty ludzi, człowieka, jak miłość. Zakochani mają dusze otwarte dla piękna i dla szczęścia. Są miejscowości, które swój urok objawiają tylko zakochanym, zaczarowana Mantua otwiera się tylko zakochanym, oni rozumieją tylko świętość świątyni w Paestum. Dla zakochanych ludzi, natura jest jedną miłością, najgwarniejsze miejsce samotnością, świat cały, obławionym cudem.

Natomiast nie ma większej męki, jak podróż w towarzystwie obcych, niekochanych, obojętnych ludzi. Łatwiej jest nie posiadać nic — kochając, aniżeli posiadać wiele, nie kochając. Obojętny towarzysz, zamienia podróż w przekleństwo, obrzydzi ci nawet Monte Pincio, Izola bella, odczaruje weneckie laguny, drogę dolomitów zrobi drogą do piekła. Podróż to najlepszy probierz miłości i przyjaźni. Przyjaciel po trzech dniach podróży może ci się stać wrogiem, kochanka przeistoczyć się przed Weroną — Erynią. Ale jeżeli przepędzisz z niemi dwa tygodnie w podróży, to miłość zostanie ci na życie całe, bo czego podróż rozdzielić nie potrafi — świat rozdzielić nie może.

Z dnia.

Prowokatorzy w szkołach średnich.

Co jakiś czas jesteśmy świadkami różnych objawów w życiu politycznem, które mają swe źródło w mocno podejrzanych zakamarkach mącenia myśli politycznej. Nie tak dawno temu pojawił się w „Słowie polskiem" artykuł, podpisany przez niezawisłego żyda, dyszący nienawiścią do polskości i Polaków wogóle. Uczciwa prasa napiętnowała wówczas ten list jako czyn prowokatorski. Obecnie podobną prowokacyę zastosowano w szkołach krakowskich. Pomiędzy młodzież szkolną rozrzucono odezwę, pisaną na maszynie, podpisaną przez „F. Kleina, niezawisłego żyda", zionącą do kultury polskiej i do Polski wogóle jadem nieslychanej nienawiści. Jest tam więc mowa o rozkładającym się trupie, którem to określeniem nazwano Polskę itd. itd. Że to jest prowokacya i to nędzna, niska prowokacya, tego udowadniać nie potrzebujemy.

Nie wiemy, czyja ręka była tu czynna, jednak zwrócić musimy uwagę, że prowokacye podobne jak owa odezwa F. Kleina, są robotą zbrodniczą, którą należy w interesie ogólnym jak najprędzej zdemaskować.

Zachodzą już wypadki że rozmaite indywidua dowiadują się, kiedy jaka znaczniejsza osobistość telefonuje do drugiej, a jeżeli się to częściej, w pewnej oznaczonej porze przytrafia, to urządzają się w ten sposób, że o oznaczonej godzinie nastawiają gdziebądź aparat na dany numer i wskutek połączenia drutów i wspólnoty połączeń podsłuchują rozmowę, nieraz bardzo dyskretną, a potem przychodzą do jednej z tych osobistości i za milczenie żądają pieniędzy. Jest to, jak powiedzieliśmy, zgoła nowy sposób szantażu i władze będą musiały pomyśleć nad tem, aby tych szantażystów jak najprędzej wytrzebić.

Możeby i nasze panie poszły za przykładem Ameryki...

W Chicago, jak stamtąd telegrafują, zebrał się wczoraj ogólny kongres amerykańskich stowarzyszeń kobiecych. Wzięło w nim udział 3000 delegatek. Na jednym z pierwszych punktów porządku dziennego znajdowała się sprawa reformy mody. Przyjęto bardzo ostrą rezolucyę, w której podniesiono, że dzisiejsza moda jest przesadną, nieskromną i brzydką. Kongres wzywa kobiety ze wszystkich stanów, aby wybrały komisyę, któraby wraz z krawcami wypracowała modele nowe, proste i skromne. Przewodnicząca kongresu p. Burdette, oświadczyła przy odczytywaniu tej rezolucyi, że amerykańskie kobiety cierpią na szaleństwo mody. Na podstawie statystyki wykazała, że w samym Nowym Jorku mężowie wydają trzecią część swoich dochodów na stroje żon. W końcu oświadczyła p. Burdette, że mody paryskie są tworzone dla półświatka, bo żadna porządna kobieta nie może tyle wydawać na garderobę, ile chcą zarabiać krawcy.

Możeby krakowianki wzięły sobie do serca słowo tej mądrej amerykanki.

„Bez kapelusza!"

(G. W. I.) Tegoroczna moda idzie pod znakiem konsekwencyi. Nie wprowadza nowości, a tylko kontynuuje idee mód zeszłorocznych, wysnuwając z nich praktyczne wnioski. Tak ma się rzecz z pończochami damskiemi, gdzie w miejsce ażurowych przychodzą... dziurawe — z wycięciami; tak samo dzieje się w dziedzinie krawatów męskich, które się stają tylko nieco szersze i wzorzyste; także w sukniach damskich nie zaszły przewroty, a tylko konsekwencye.

Konsekwencyę wysuwa moda aktualna także w odniesieniu do nakrywania głowy. Nazwa „nakrycie głowy" używana na oznaczenie kapeluszów staje się — pustym dźwiękiem, o ile mamy na myśli kapelusz męski. Kapelusz męski przestał już w ubiegłym roku w dni pogodne służyć jako nakrycie głowy; modniś nosił go w ręce, chyba dla zaznaczenia, że posiada kapelusz.

Tego roku rozmyślił się modniś. Poco nosić kapelusz w ręce, jeeżli się go nie wkłada na głowę? Dla pokazania światu że się ma kapelusz? Nonsens. O tem chyba nikt nie wątpi. I oto ze stolicy świata, z Paryża wyszło hasło: „Bez kapelusza!" W dnie pogodne widzieć można w miescowościach kąpielowych, na ulicach miast, na promenadach mężczyzn bez kapeleszów. Kapelusz stał się zbyteczną, niemodną częścią ubrania.

I przypomina się anegdotka o tym nieszczęśliwcu, który wykrzyknął raz: „Nieszczęście mnie prześladuje; czegokolwiek się imam, co innym już przyniosło majątek i dobrobyt — mnie zawodzi. Jestem pewny, że gdybym został fabrykantem kapeluszów, — ludzie zaczęliby się rodzić bez głów".

Nieszczęśliwcze! Dziś oto nadszedł czas, byś się zajął fabrykacyą kapeluszów męskich! Ludzie wprawdzie nie potracili — na ogół — głów, ale potracili — kapelusze.

Przeniesienie prokuratora Sywulaka.

(Telefonem).

Lwów. Prokurator Sywulak, który tak niedawno jeszcze zastępował akt oskarżenia w procesie przeciw moskalofilom — **przeniesiony zostanie w najbliższym czasie ze Lwowa do jednego z miast prowincyonalnych.** Prokurator Sywulak znany jest we Lwowie z oryentacyi moskalofilskiej.

Przeciw polityce pałki.

(Telefonem).

Lwów, 15 czerwca.

W sali „Gwiazdy" odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie ludowe z powodu krwawych zajść w Krajowicach, gdzie w ubiegłą niedzielę banda zbójów pod wodzą posła Bosaka napadła z zasadzki i omal nie zabiła red. Dąbskiego, kierownika Głównego Biura P. S. L. z pod znaku „Piasta". Referat wygłosił inż. Bryl. Przemawiał między innemi pos. Jampolski. Uchwalono rezolucyę, potępiającą w najostrzejszych słowach politykę pałki i noża, wprowadzoną na wieś przez zwolenników p. Stapińskiego.

O głowę ks. Thuna.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

(wąż) Dzisiejsze zebranie przewódców czeskich i niemieckich w pałacu hr. Nostitza, będzie dalszym etapem w bezpłodnej akcyi, zdążającej wrzekomo do uruchomienia parlamentu. Wedle jednomyślnej opinii wszystkich interesowanych sfer politycznych, zebranie to nie będzie miało żadnego rezultatu pozytywnego. W najlepszym razie zakończy się wyznaczeniem nowego terminu nowej konferencyi — przygotowawczej.

Mimo to jednak konferencya dzisiejsza, łącznie z dwoma zebraniami poprzedniemi (konferencya prezesów parlamentarnych; konferencya przewódców czeskich i niemieckich pod przewodnictwem Sylwestra), jakoteż łącznie z ewentualnemi konferencyami przyszłemi **ustala i definiuje sytuacyę** wewnętrzno-polityczną w Austryi. Definicya brzmi: bez sejmu czeskiego, nie ma parlamentu. Bierność hr. Stürgkha, okazana na początku roku, sprawiła, że obecnie formuła powyższa nabrała takiego pogłębienia, iż stała się **czeską racyą stanu**, której zwykłe pertraktacye już nie usuną.

Pociąga to za sobą **ukryte przesilenie**, które tkwi w Pradze i... Wiedniu. Niemcy wielokrotnie dali do zrozumienia, że daliby ze sobą mówić co do postulatów czeskich (wybory, zwołanie sejmu, ukonstytuowanie wydziału krajowego), gdyby obecny namiestnik ks. Thun ustąpił ze swego stanowiska.

Hrabia Stürgkh również wielokrotnie wyraził swą solidarność z osobą księcia Thuna.

Możność usunięcia rzeczowych przeszkód przez usunięcie przeszkód osobowych, jest sposobem rozwiązania kryzysu.

Tylko odroczenie sesyi sprawia, że przesilenie, kryjące się w całokształcie sytuacyi politycznej, nie może się wypowiedzieć na zewnątrz.

Korupcya w Czechach.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Poseł Klofacz i hotel „Pod złotą gęsią".

Praga, 15 czerwca.

„Prawo lidu" występuje z **senzacyjnemi zarzutami przeciw pos. Klofaczowi.** Zarzuca mu **sprzedajność i robienie interesów na polityce.** Pisze, że hotel „Pod złotą gęsią", będący własnością Klofacza, założony został za pieniądze ze źródeł nieczystych. Mianowicie znany czeski milioner Menczik skazany został swego czasu przez urząd podatkowy za ukrywanie dochodów na karę w kwocie 750.000 kor. Klofacz postarał się w ministerstwie, iż karę tę zniżono Menczikowi na 150.000 kor., a za to otrzymał od Menczika 750.000 koron pożyczki na budowę owego hotelu „Pod złotą gęsią". Klofacz nie miał pieniędzy na zwrot tej pożyczki; gdy jednak Menczik zaczął napierać na niego, postarał się o nadanie mu szlachectwa. Pisma, oddane Klofaczowi, przeczą temu wszystkiemu.

Król Mikołaj w opałach.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Albo samodzielność — albo pieniążki.

Wiedeń, 15 czerwca.

Jak się dowiaduje tutejszy korespodent „Voss. Ztg". stosunki pomiędzy Czarnogórą a Serbią są znowu bardzo naprężone. Ze strony Belgradu domagają się od Czarnogóry usunięcia gabinetu Klamenaca i zastąpienia go ministerstwem nacyonalistycznem, któreby spełniło **postulaty serbsko-rosyjskie, zmierzające do tego, aby armia czarnogórska zjednoczyła się z armią serbską i aby oba państwa prowadziły wspólną politykę zagraniczną.**

Król Mikołaj opiera się jeszcze tym życzeniom, chociaż mu dano z Petersburga do zrozumienia, że wypłata pensyi, wynoszącej 2 i pół miliona franków, zastanowiona mu jeszcze podczas oblężenia Skutari, nie nastąpi, dopóki król Mikołaj tych życzeń Rosyi i Serbii nie spełni.

Nie będzie wojny Grecyi z Turcyą

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Paryż, 15 czerwca.

W tutejszych politycznych kołach podają, że odpowiedź Porty na ostatnią notę Grecyi nastąpi w dniach najbliższych. Odpowiedź będzie miała charakter pojednawczy. **Porta spełni przeważną część życzeń Grecyi.** Podobno miała się już oświadczyć z gotowością cofnięcia wydaleń Greków i przyznania wydalonym odszkodowania. Sądzą, że w ten sposób **konflikt grecko-turecki zostanie pokojowo załatwiony.** Jest to zasługa reprezentantów zarówno trójprzymierza, jak trójporozumienia.

Odpadnięcie Rumunii od trójprzymierza.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Zjazd cara z królem rumuńskim.

Konstanca, 15 czerwca.

Przybyła tu eskadra rosyjska. O godzinie 10-tej przedpoł. wysiadła na ląd rodzina carska. Członkowie rumuńskiej rodziny królewskiej wyszli na spotkanie. Podczas powitania grała muzyka hymn rosyjski i rumuński. Car i król ucałowali się dwa razy serdecznie. Carowi towarzyszą wielkie księżne Olga, Tatiana, Anastazya i Aleksandra, następca tronu Aleksy i wielki książe Mikołaj. Oprócz tego towarzyszy carowi wielka świta. Car, król i następca tronu rumuński odbyli wielką rewię wojskową, poczem w pawilonie przyjęć nastąpiło przedstawienie świt. Po „Te Deum", odprawionem w katedrze, odbyło się śniadanie w ścisłem gronie rodzinnem. Prezydent ministrów dał na cześć Sazonowa śniadanie w kasynie miejskiem. O godzinie 4-tej po południu wypito herbatę na pokładzie jachtu „Standard". O godzinie 6-tej wieczorem nastąpiła wielka rewia wojskowa. Król rumuński dał Sazonowi wielki krzyż orderu Karola, zaś posłowi rosyjskiemu wielki krzyż orderu gwiazdy rumuńskiej.

Bukareszt, 15 czerwca.

„Independece Roumaine" sławi cara rosyjskiego jako najbardziej zdecydowanego obrońcę pokojowych interesów Europy. Rumunia w roku ubiegłym wystąpiła na Bałkanie jako wysłannik pokoju, w czem znalazła poparcie cara rosyjskiego i jego rządu. Obecne odwiedziny przyczynią się do wzmocnienia dobrych stosunków między obu narodami i dynastyami. Podstawą rozwoju między obu państwami jest troska o **wspólne pokojowe interesa Rosyi i Rumunii.** „Politique" podnosi, że car Mikołaj jest władcą pokojowym i twórcą parlamentarnego rządu w Rosyi. „Rou-

manie" pisze: Po raz pierwszy odwiedza car rosyjski króla rumuńskiego. Dziennik podnosi, że odwiedziny te wypadły akuratnie w rocznicę telegramu cara do królów serbskiego i bułgarskiego, w którym ich wzywał do utrzymania pokoju. Wówczas upominał car, aby utrzymano pokój, w interesie którego Rumunia musiała rzucić swój miecz na szalę.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 15 czerwca.

Viviani zgodził się na następującą zmianę formuły w sprawie ustawy wojskowej, która jak wiadomo, była powodem nieudania się jego pierwszej misyi: Rząd przedłoży wkrótce obu Izbom projekty obu ustaw w sprawie wojskowego przygotowania młodzieży oraz w sprawie reorganizacyi rezerw. Te projekty ustaw będą miały za cel wzmocnienie obrony narodowej. Dopiero, gdy te projekty wejdą w życie, będzie mógł rząd zaproponować ulżenie ciężarów wojskowych. Na formułę tę zgodzili się wszyscy członkowie gabinetu. Gabinet przedstawi się we wtorek w obu Izbach.

Paryż, 15 czerwca.

Nowy gabinet postanowił wczoraj zażądać od Izby upoważnienia do podjęcia pożyczki w najkrótszym czasie. Prawdopodobnie gabinet zatrzyma projekt, wypracowany przez ministerstwo Doumergue'a. Pożyczka ma być zaciągnięta w wysokości 900 milionów franków. Pożyczka 4 proc. wydana będzie po kursie 99 franków.

ZE SPORTU.

ZAWODY PIŁKĄ NOŻNĄ.

„Cracovia" — „Wisła" 3:1 (1:0)

W kontynuacyi zawodów o mistrzostwo Galicyi rozpisanych przez Polski Związek piłki nożnej we Lwoie, rozegrały wczoraj match footballowy dwie przodujące drużyny „Cracovia" i „Wisła".

Z dawna oczekiwane spotkanie obu tych drużyn, rywalizujących z sobą od szeregu lat, stanowiło dla sfer sportowych naszego miasta pierwszorzędną sensacyę, tem większą, że „Wisła" od paru lat nie udzielała się publicznie, prócz nielicznych matchów z dość słabymi klubami obcymi w rodzaju Bielitz-Bialaer, Preussen etc., tak, że ogół sportowców krakowskich nie miał sposobności ustalenia sobie sądu o kwalifikacyach i sprawności sportowej „Wisły". Z drugiej zaś strony ostatnie zwycięstwo „Wisły" nad Opawą zaświadczyło, że gracze jej nie próżnowali, lecz pielęgnowali sport piłki nożnej i znajdują się obecnie w takiej formie, że sprostaćby mogli nawet najsilniejszemu przeciwnikowi.

O „Cracovię" nie było zgoła potrzeby się niepokoić, albowiem świetne jej tryumfy nad drużynami wiedeńskiemi, berlińskiemi itd. dawały dostateczną rękojmię, że prestige'u swego jako mistrzowskiej dotąd drużyny galicyjskiej będzie usilnie bronić i palmy pierwszeństwa wydrzeć sobie nie pozwoli. Wszystkie te okoliczności razem wzięte zapowiadały bardzo ciekawą i zawziętą walkę i sprawiły, że na boisko sportowe przybyła publiczność w imponującej liczbie, zapełniając do ostatniego miejsca loże, trybuny i „galeryę", którą na placu gier prezentuje wał ziemny, mieszczący się naprzeciwko trybun.

Wśród wielkiego napięcia rozpoczęła zawody „Cracovia" atakiem, odpartym rychło przez sumiennie pracującą obronę. „Wisła", przywiązując snać wielką wagę do wyniku zawodów, gra niezwykle ambitnie, zagrażając zrazu nawet bardzo poważnie bramce „Cracovii". W pewnym momencie stwarzą napad „Wisły" pod bramką „Cracovii" dość niebezpieczną sytuacyę; jeden z napastników, stanąwszy na martwym punkcie (off side) odbiera ze skrzydła piłkę i strzela na bramkę. Piłka grzęźnie w siatce ale już po gwizdku sędziego, który jeszcze na czasie zauważył off side i polecił wstrzymanie gry. Incydent ten wpływa znacznie na spotęgowanie tempa i zdwojenie wysiłków po obu stronach. W miarę czasu „Cracovia" opanowuje coraz więcej teren i bierze najwidoczniej górę nad partnerami. Mnożą się teraz pod bramką „Wisły" niebezpieczne sytuacye, sypią się gęste strzały, doskonały bramkarz „Wisły" p. Szubert popisuje się swą umiejętnością. Ale wszelkie wysiłki pomocy, obrony i bramkarza „Wisły" nadaremne; napad „Cracovii" prze na bramkę bardzo intenzywnie, rozwijając nad wyraz piękną i kombinacyjną grę. Wreszcie w 20 minucie strzela Tadek po rzucie z rogu z ładnej kombinacyi pierwszą bramkę.

Po pauzie „Wisła" rzuca się do ataków z niesłychanym impetem. W 3 minuty po rozpoczęciu łącznik napadu „Wisły" strzela na bramkę. Piłkę odbija bardzo przytomnie bramkarz. p. Sulima, ale odbitą chwyta ponownie napastnik „Wisły" na nogę i z odległości kilku kroków wpędza do siatki. Od tej chwili zaczyna się prawie wyłączna hegemonia „Cracovii". Szczególniej środek napadu p. Kowalski, grał wprost „koncertowo". Rozdzielał piłki na wsze strony, „wyłuskiwał" je, strzelał na bramkę, kiedy się po temu sposobność nadarzyła, jednem słowem nadawał ton całemu atakowi. Usiłowania napastników „Cracovii" wieńczy jeszcze dwukrotnie pomyślny skutek, gdyż w 5-ej minucie po pauzie zdobywa Poznański drugą, a w 30-ej minucie Kowalski trzecią bramkę. Ostatnia bramka zdobyta przez p. Kowalskiego była wprost „klasyczną" i posłużyć może za przykład jaką wartość ma przytomność umysłu i zachowanie zimnej krwi przed bramką przeciwnika. Zawody kończą się zatem zwycięstwem „Cracovii" 3:1.

Match prowadził sędzia p. Dżułyński, ze Lwowa, wydelegowany w tym celu przez Polski Związek piłki nożnej. E. W.

„Czarni"—„Pogoń" we Lwowie 3:1.

W czasie, gdy w Krakowie spotykały się „Cracovia" z „Wisłą" rozgrywały we Lwowie match o mistrzostwo dwie tamtejsze najsilniejsze drużyny footballowe „Czarnych" i „Pogoni". Zawody zakończyły się zwycięstwem „Czarnych" 3:1.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 4-ej rano w Alei Luxemburgów startowano w tegorocznej międzynaro-

dowej jeździe przez Alpy. Padał deszcz. Pierwszym celem jazdy jest Celowiec. Z 78 zgłoszonych współubiegających się u startu 75. W jeździe bier udział ks. Eliasz parmeński oraz wielu uczestników z Niemiec, Anglii, Francyi i Węgier.

Z opery lwowskiej.

Pod znakiem ogólnej sympatyi, przy wysprzedanej widowni zainaugurowany sezon letni lwowskiej opery u nas przyniósł już na trzeciem przedstawieniu nowość operową powtórzoną wczoraj przy niemniejszem zainteresowaniu lubowników poważnej muzyki. Nowością była tu opera Czaykowskiego „Dama pikowa" z p. Kasprowiczową w partyi tytułowej. Opera o charakterze romantycznym, typem swej treści zbliżona do „Opowieści Hoffmanna" Offenbacha, wywarła dodatnie wrażenie dzięki staranności, tarówno artystów jakoteż reżyseryi, jak niemniej pracy sprężystego kierownika nawy orkiestralnej p. Wolfsthala, któryu miał wydobyć wiele piękności z partytury rosyjskiego kompozytora i podał je w odpowiedniej formie. Muzyka nawskróś melodyjna ujmuje pokrewnością tematów oraz piękną instrumentacyą pomagając akcyi, której nici niejednokrotnie rozluźniają się i potrzebują nowego zadzierzgnięcia. Zewnętrzna strona przedstawień nie pozostawiała wiele do życzenia, owszem staranność w doborze kostyumów była widoczna. Partyę bohatera oficery porucznika Hermanna śpiewał z powodzeniem dla swego pięknego zawsze sympatycznie brzmiącego głosu p. Dobosz, który zdradził postęp w rozwoju technicznym materyału, którym operuje obecnie z przezorniejszą ekonomią wspartą wyższym stopniem estetycznego ujęcia. W partyi nieszczęśliwego gracza, znalazł dzielny artysta dużo sposobności do ujawnienia talentu dramatycznego, znajdującego się w pełni rozwoju.

Również przedstawicielka partyi Lizy p. Zacharska ujęła melomanów, interesujących się rozwojem swego pięknego głosu, akcentami trafnie zaznaczonych point linii melodyi Czaykowskiego oddając je przy całej piękności dźwięku w sposób nader pomysłowy.

Repryza „Damy pikowej" — dała sposobność zaznajomienia się z nieznanym w Krakowie śpiewakiem młodym i wysoce utalentowanym uczniem najznakomitszego dziś polskiego mistrza bel cantu prof. Horbowskiego. Jest nim p. Freschel, baryton o bardzo sympatycznej barwie głosu, impostowanego po mistrzowsku i po mistrzowsku wyrównanego. Staranna dykcya, jaką żaden z śpiewaków obecnej stagione pochlubić się nie może, predystynuje tego śpiewaka w wysokiej mierze. Zespołowi lwowskiemu, któremu tak oddawna brakowało pięknego głosu barytonowego przybyła wreszcie pożądana (przez słuchaczy) siła, co zaznaczając znajdziemy jeszcze dość sposobności do podniesienia innych zalet, jakiemi hojnie uposażyła p. Freschla opatrzność, dając mu i wielkie warunki i wielkiego mistrza do ich urobienia.

W przedstawieniu „Madame Butterfly" wystąpiła w partyi Cho-cho-sany p. Marynowiczówna, którą dotąd marynowano w lwowskim zespole na drobniejszych partyach i partyjkach. Występem w partyi odpowiedzialnej, dowiodła utalentowana śpiewaczka, iż najtrudniejszym zadaniem z zakresu swego genere'u sprostać zdolna, byleby jej dano okazyę do ujawnienia tychże.

W sobotę wieczorem dano popularną operę Halevy'ego „Żydówka" z panią Zacharską w partyi tytułowej, w której młoda śpiewaczka znalazła pole do popisu dla pięknego swego materyału i jego warunków. Eleazara śpiewał p. Mann, ciesząc się życzliwym aplauzem swych wielbicieli, którzy w wielkiej liczbie jawili się na przedstawieniu, nie szczędząc śpiewakowi oklasków przy każdej sposobności. Kardynała zaśpiewał zgrabnie p. Urbanowicz, zaś Eudoksyę p. Brzeska. Leopolda wykonał p. Dobosz, wytrzymując, dzięki staranności gry oraz piękności swego materyału, konkurencyę z drugim tenorem.

Z operetek, które cieszą się największą frekwencyą dawano w ubiegłym tygodniu „Polską krew" i „Zuzię". St. Bursa.

KRONIKA

Konfiskata. Poprzedni numer „Gazety Poniedziałkowej" został skonfiskowany za artykuł, omawiający wojnę religijną w dyecezyi tarnowskiej. Ta konfiskata była dla nas i dla wszystkich, zajmujących się polityką, zupełną niespodzianką. Tuszowanie faktu, że w dyecezyi tarnowskiej rozpętano wojnę religijną w całem tego słowa znaczeniu, nie ma żadnego celu. Chyba p. prokuratorowi wiadomo równie z miarodajnych źródeł, jak nam ze źródła najmiarodajniejszego, że dla zapobiegnięcia tej wojnie zwracano się ze strony kompetentnej dwukrotnie z ostrzeżeniem pod adresem Tarnowa o nieprzeciąganie struny. Struna ta została w Tarnowie przeciągnięta. Myśmy skonstatowali ten fakt, doniosłego dla przyszłego ukształtowania się stosunków znaczenia, i musimy stwierdzić, że konfiskata była kompletnie nieuzasadnioną i bezprawną. W tej sprawie zwróciliśmy się do ministra sprawiedliwości.

Zapowiedź upałów. Na koniec bieżącego miesiąca lub na lipiec zapowiadają okres upałów. Przyczyną ich jest niezwykłe gorąco, które obecnie panuje w okolicach środkowej i zachodniej Ameryki północnej. Temperatura w Detroit osiągnęła 33 stop. w cieniu, w Chicago 34 stop., a w Kanzas nawet 36 stop. w cieniu. Zdarzyło się już wiele wypadków udaru słonecznego; w Detroit zmarło 15 osób, w Chicago 11, w Pitsburgu 12, a w Nowym Jorku 4 osoby z powodu porażenia.

Rada miejska zbiera się dziś o godz. 5 popołudniu, celem omówienia szeregu ważnych spraw, dotyczących gospodarki miejskiej.

Sensacyjne pogłoski rozeszły się wczoraj po Krakowie, mianowicie, że w Makowie zamordowano pewnego księdza. Dzięki życzliwości i uprzejmości pp. urzędników pocztowych i kolejowych mogliśmy zwrócić się w nocy do Makowa po informacye; okazało się, że pogłoski były nieuzasadnione. Na tem miejscu składamy pp. urzędnikom poczty i kolei serdeczne podziękowanie za gotowość, z jaką nam przyszli z pomocą.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie odbyło wczoraj w lokalu Izby adwokackiej zwyczajne walne zgromadzenie przy nader licznym udziale członków. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, protestującą przeciw wprowadzeniu w życie t. zw. „ustawy, odciążającej sądy" na podstawie § 14 ust. zasadnicze. Rezolucyę tę powzięto w temsamem brzmieniu, w akiej uchwaliło ją odbyte przed tygodniem walne zebranie Izby adwokackiej. Następnie obradowano nad poszczególnymi punktami porządku dziennego, poczem uchwalono szereg wniosków, mających na celu rozwinięcie agitacyi za skróceniem czasu praktyki, tudzież usunięciem t. zw. „praktyki pozornej" i przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat: prezes Dr. Woźniakowski, zast. prezesa Dr Lilienthal, sekretarz Dr Fargel, skarbnik Dr Schechter, wydziałowi: Dr Fink, Dr Feiner, Dr Kleja, Dr Glasner, Dr Mandel, Dr Geldwerth, Dr Kamieński i Dr Schuldenfrei; komisya kontrolująca: Dr Rosenberg, Dr Friedenberg i Dr Rosenstock Leon. Do sądu polubownego wybrani: Dr Bross, Dr Gleisner, Dr Rosenstock Stanisław, Dr Kosches i Dr Schreiber.

Popis uczniów instytutu muzycznego, z rzędu czwarty i ostatni, odbył się wczoraj w południe w sali „Uciechy" przy licznym współudziale słuchaczy. Popisywali się uczniowie najwyższych klas wykonem koncertów przy akompaniamencie orkiestry. Produkcya, skromnie nazwana popisem, była właściwie koncertem, o starannie dobranym programie, świadczącym o poważnym kierunku tej uczelni, otaczanej zasłużenie w kołach muzycznych estymą i poważaniem. Popisywały się p. Fassowna z klasy prof. Kaufmanowej, pp. Gołosińska, Kahane i Dygat z klasy p. Umlaufowej, p. Blaschke z klasy prof. Kopystyńskiego, a nadto wysoce utalentowany pięknym tonem rozporządzający skrzypek p. Parczyński uczeń prof. Giebultowskiego, który świetnie zagranym koncertem Swendsena zyskał oklaski. Popis zakończyła piękną grą p. Altberżanką z klasy prof. Ładówny, stb.

„Nowości Illustrowanych" ostatni (24) numer zawiera szereg ciekawych ilustracyi i artykułów ze zdarzeń doby ubiegłej, jak: nominacya nowych kardynałów, podobizny: następcy kardynała Koppa, p. Wysockiej w roli Hamleta, granej z powodzeniem we Lwowie, demonicznej hrabiny Tiepolo, ś. p. Dr. S. Sshwarzkopfa, wynalazcy nowego sposobu wyrobu gobelinów p. Jurajdy z C...nan. Kilkadziesiąt ilustracyi: ze zjazdu kolejowc... w Krakowie, rozruchów robotniczych w Monast... skach, katastrofy samochodowej w Warszawie, ... rasznej zbrodni szaleńca na Węgrzech, pożaru kopalni nafty w Borysławiu, święta dorożkarskiego, wystawy i zjazdu elektrotechnicznego i zawodów lekkiej atletyki w Krakowie. Bogaty ten numer, w treści literackiej przynosi nową powieść A. Gruszeckiego p. t. „Po ślubie", drugą fantastyczną i satyryczną kronikę tygodniową.

II. Zjazd polskich esperantystów odbędzie się w Bochni w dniach 28 i 29 bm. Protektorat nad zjazdem przyjęli dotychczas pp: dr. Ferdynand Maiss, burmistrz miasta Bochni i poseł na Sejm krajowy, Jan Veltze, radca namiestnictwa i kierownik starostwa, Antoni Hanusz, marszałek powiatu bocheńskiego i Adam Ruebenbauer, poseł parlamentarny.

Celem zjazdu będzie założenie „Ligi polskich esperantystów", któraby w połączeniu z podobnemi instytucyami innych narodowości Austryi, reprezentowała ideę neutralnego, pomocniczego języka międzynarodowego wobec państwa i rządu. Na czele komitetu miejscowego, urządzającego zjazd, stanął profesor gimn. p. Zdzisław Wilusz, sekretarzem jest p. Leopold Kronenberg.

Przygotowaniem zjazdu zajmuje się wspólnie z komitetem bocheńskim Tow. „Esperanto" w Krakowie (Wiślna 41), do którego należy kierować wszelkie korespondencye.

„Książątko" na prowincyi. W Makowie odegrała onegdaj trupa artystów-amatorów z Krakowa „Książątko" Mischa w przekładzie p. Poppera. Artyści spotkali się z rzetelnem uznaniem za znakomite wywiązanie się z ról. Szczególniej rola barona w interpretacyi p. L. Liebera z Krakowa miała walory niepośledniej kreacyi artystycznej i nagrodzoną została gorącym aplauzem.

Pod kołami automobilu. Siedmioletnia Emma Schimsheimerówna, córka znanego ajenta policyi wpadła wczoraj na ulicy Dietlowskiej pod koła automobilu Nr. 503 i doznała skomplikowanego złamania nogi.

Kradzież kieszonkowa. Podczas procesyi wczorajszej skradziono w ścisku p. Gasińskiemu Józefowi z kieszeni kamizelki zegarek złoty, wartości 410 kor.

Historya wesołej nocy. Wojciech L., spędziwszy wesoło noc w wesołych lokalach knajpianych, ułożył się na ławce plantacyjnej i słodko marząc o uciechach życia na tym padole płaczu, oddał się z ufnością opiece Morfeusza. Po miłym śnie, jakież przykre było przebudzenie. Jakiś „syn nocy" troskliwy widocznie o wygodę śpiącego, postarał się o wypróżnienie jego kieszeni, a uczynił to zaiste z przykładu godną sumiennością. Zabrał zegarek srebrny, pieniądze oraz różne wartościowe drobiazgi.

Ogień mieszkaniowy. Wczoraj około godziny 8-ej wieczorem wybuchł ogień w mieszkaniu p. Schultza przy ulicy Siemiradzkiego l. 5. Mianowicie w kuchni zajęła się pościel na łóżku od nieostrożnie postawionej lampki naftowej i w krótkim czasie cała kuchenka stanęła w płomieniach. Straż pożarna, przybyła natychmiast na miejsce i ogień ugasiła.

Nieszczęśliwe wypadki w kopalni. Ubiegłej nocy wydarzył się w kopalni Libiążu nieszczęśliwy wypadek. Zajęci przy nocnej szychcie dwaj funkcyonaryusze kopalniani Antoni Pastwa, sztygar i Franciszek Chodorowski, górnik, dostali się nieszczęśliwym trafem pod koła kolejki kopalnianej i odnieśli niebezpieczne okaleczenia. Pastwa doznał złamania nogi, a Chodorowski poranień na całem ciele. Rannych przewieziono koleją do Krakowa, a stąd z dworca karetką Pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Strzelanina w Podgórzu. Dzielnica apaszów w Paryżu przedstawia zapewne więcej bezpieczeństwa, aniżeli ul. Kalwaryjska w Podgórzu, mająca już ustaloną sławę zakazanego zakątka podgórskiej mieściny, która szczęśliwie po długich perypetyach wcielona do Krakowa, sprawi jeszcze nieraz wiele kłopotu naszym, spokój miłującym, władzom policyjnym. Ubiegłej nocy rozegrała się właśnie na ul. Kalwaryjskiej jedna z takich krwawych awantur. O północy zaalarmowały śpiących mieszkańców przeraźliwe krzyki o pomoc przy akompaniamencie strzałów rewolwerowych. Patrol policyjna, zwabiona krzykami, zjawiła się na miejscu i zastała na bruku niejakiego H. Turczyńskiego z Ludwinowa, którego kilku nieznanych bandytów napadło z nienacka i postrzeliło z rewolwerów w obie nogi. Poranionego przewieziono po udzieleniu doraźnej pomocy na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wyciąg z rozkładu jazdy

Ważny od 1. maja 1914 r.

Odjazd z Krakowa:

12^{20} p. osob. Nr 11 do Podwołoczysk.
12^{48} p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia do Opawy.
3^{14} p. posp. Nr 7 do Czerniowieć.
3^{35} p. posp Nr. 10 do Wiednia.
4^{20} p. osob. Nr 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Pł.
5^{27} p. osob. Nr 20 do Wiednia.
6^{40} p. posp. Nr 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa.
6^{52} p. posp. Nr 2 do Wiednia.
7^{10} p. posp. Nr 101 (od 15/VI do 30 IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
7^{50} p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk.
8^{10} p. osob. Nr 411 do Wieliczki.
8^{25} p. osob. Nr 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8^{46} p. posp. Nr 203 (od 16/V do 1/X wł.) do Podwołoczysk.
9^{30} p. osob. Nr 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów.
9^{80} p. osob. Nr 18 do Wiednia.
10^{25} p. osob. Nr 43 (od 15/VI do 30/IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
10^{45} p. osob. Nr 13 do Podwołoczysk
1^{15} p. osob. Nr 33 do Suchy.
1^{30} p. miesz. Nr 461 do Wieliczki.
1^{42} p. osob. Nr 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1^{42} p. osob. Nr 48B (od 1/V do 31/IX w niedziele i święta) do Trzebini.
1^{57} p. osob. No 14 do Wiednia.
2^{40} p. posp. Nr 6 do Wiednia.
2^{40} p. posp. Nr 5 do Lwowa.
2^{48} p. osob. Nr 44B (od 1/V do 30/IX codz.) do Trzebini.
3^{00} p. osob. Nr 25 do Tarnowa.
3^{25} p. osob. Nr 49 do Suchy, Żywca (od 15/VI do 30/IX) Zakopanego.
5^{40} p. osob. Nr 27 do Rzeszowa.
6^{00} p. osob. Nr 116 do Oświęcimia.
6^{45} p. osob. Nr 16 do Wiednia.
6^{55} p. miesz Nr 61 do Tarnowa.
7^{40} p. miesz. Nr 463 do Wieliczki.
7^{45} p. posp. Nr 204 (od 14/V. do 29/IX.) do Karlsbadu.
7^{55} p. osob. Nr 45 do Nowego Zagórza.
8^{00} p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8^{13} p. posp. Nr 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
9^{00} p. osob. Nr 17 do Podwołoczysk.
10^{15} p. posp. Nr 4 do Wiednia.
10^{35} p. posp. Nr 104 do Wiednia.
10^{55} p. osob. Nr 19 do Lwowa.
11^{05} p. osob. Nr 47 do Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa:

12^{12} p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec.
[illegible] p. posp. Nr. 7 z Wiednia.
3^{30} p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk.
4^{32} p. osob. Nr. 20 ze Lwowa.
5^{31} p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5^{55} p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchą.
6^{00} p. posp. Nr. 3 z Wiednia.
6^{12} p. posp. Nr. 2 z Ickan.
7^{20} p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7^{30} p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7^{35} p. osob. Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7^{55} p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
8^{15} p. osob. Nr. 118 (od 1/6 do 30/9 wł.) z Tarnowa.
8^{40} p. posp. Nr. 203 (od 16/5 do 1/10 wł. z Karlsbadu.
8^{45} p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk.
[illegible] p. osob. Nr. 41 z Granicy.
[illegible] p. osob. Nr. 13 z Wiednia.
11^{20} p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11^{55} p. osob Nr. 29 z Wiednia.
12^{58} p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1^{10} p. osob. Nr. 114 (od 1/6 do 30/9 w niedzielę, czwartek i sobota) z Tarnowa.
1^{25} poc. osob. Nr. 14 ze Lwowa.
2^{05} p. osob. Nr. 44 z Jasła przez Suchę.
2^{20} p. posp. Nr. 6 ze Lwowa.
2^{33} p. posp. Nr. 5 z Wiednia.
3^{35} p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.
4^{45} p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia.
4^{51} p. osob. Nr. 27 z Przecławy (Lundenburga).
5^{50} p. osob. Nr. 116 (od 1/6 do 30/9 wł.) z Tarnowa.
6^{11} p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
[illegible] p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk.
[illegible] p. osob. Nr. 42 od Stanisławowa.
[illegible] p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7^{33} p. posp. Nr. 204 (od 14/5 do 29/9) z Podwołoczysk.
8^{10} p. posp. Nr. 1 z Wiednia.
8^{28} p. posp. Nr. 102 od 15/6—30/9 wł. z Zakopanego i Rabki.
8^{50} p. osob. Nr. 47B od 1/5—30/9 co niedziela i święta od Trzebini.
9^{10} p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia.
9^{24} p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk.
9^{45} p. osob. Nr. 19 z Wiednia.
10^{44} p. osob. Nr 24 z Rzeszowa.
11^{03} p. osob. Nr 46 z Nowego Sącza przez Suchę.
11^{33} p. osob. Nr 9 z Wiednia.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

„Gazety Poniedziałkowej".

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 74699/1914
B. a. Kraków, dnia 10. VI. 1914

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
1) stolarskich,
2) ślusarskich i okucia stolarszczyzny,
3) pokostniczych,
4) szklarskich,
5) malarskich,
6) zduńskich,
7) ogrodzenia siatkowego parceli,

wykonać się mających przy budowie domu dla służby sanitarnej, na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytację ofertową, przyczem zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskim Oddział A., IV piętro drzwi Nr. 6 od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół % sumy oferowanej wnosić należy w temże biurze do dnia 23 czerwca 1914 do godziny 12 w południe poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 75427/1914. B. b.
Kraków, dnia 9 czerwca 1914.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich 1. w ul. Cieszyńskiej (do ul. Wrocławskiej).

2) w ul. Pijarskiej (między ul. Sławkowską i Szpitalną) odbędzie się w Budownictwie m. Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert piśmiennych w dniu 22 czerwca 1914 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 5 procent sumy oferowanej.

Plany, kosztorysy i warunki przeglądać można w wyżej wymienionem biurze w godzinach urzędonych, gdzie też wydane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnionemi.

Leo.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 76605/1914. B. a.
Kraków, dnia 9 czerwca 1914.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania sprzętów szkolnych dla szkoły przemysłowej żeńskiej Magistrat rozpisuje licytację ofertową:

Warunki ogólne, jakoteż rysunki szczegółowe i modele przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV. piętro, drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty ostemplowane stemplem na 1 K. i zaopatrzone kwitem z złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół procent sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 25 czerwca 1914 do 12 godziny w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Leo.

L.W. 104143.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy domu dla gal. Związku mleczarskiego w Krakowie.

Oferty obejmować mają wszystkie roboty budowlane z wyłączeniem robót instalacyjnych.

Plany budowy, przedmiary, warunki ogólne i szczegółowe są do przejrzenia: we Lwowie, w Kraj. Biurze mleczarskiem Gmach sejmowy 1 p.) w godzinach urzędowych od godz. 8—2-giej; w Krakowie we Filii Gal. Związku mleczarskiego plac Szczepański l. 8. w godzinach od 8—12-tej i od 2—6 popoł.

Oferty wraz z pokwitowaniem Kasy krajowej na złożenie wadyum w wysokości 2 i pół procent kwoty ofertowej należy wnosić do Protokołu podawczego Wydz. krajowego do dnia 15 czerwca 1914 r. do godziny 12-tej w południe.

Roboty mają być doprowadzone pod dach, najpóźniej do końca października br. a oddane do użytku, część parterowa najpóźniej do końca maja, całość do końca sierpnia 1915 r.

Oferenci muszą używać przepisanych formularzy ofert, które mogą otrzymać w wyżej wymienionych biurach.

Lwów, dnia 24 maja 1914.

Do L.W. 103.521.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszem konkurs na **posady nauczycielskie w szkołach krajowych kupieckich** (dwuklasowych handlowych w Przemyślu i Białej).

a) dla przedmiotów handlowych,
b) dla nauk przyrodniczych w połączeniu z towaroznawstwem i geografią handlową,
c) dla języka polskiego i niemieckiego.

Z posadami temi połączona jest płaca 2.800 K. i dodatek aktywalny urzędników krajowych IX. względnie VIII. rangi, a po uzyskaniu stabilizacyi prawo do odpowiednich pięcioleci i do emerytury. Godzin obowiązkowych.

Kompetenci mają przedłożyć:
1. metrykę urodzenia, na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. świadectwo:

ad a) że złożyli egzamin z przedmiotów handlowych lub dwuklasowych szkół handlowych; w braku kandydatów egzaminowanych mogą być uwzględnieni także kandydaci, którzy dopiero zostali dopuszczeni lub mają warunki dopuszczenia do egzaminu dla dwuklasowych szkół handlowych (ukończona Akademia handlowa albo kurs abituryentów i 3-letnia praktyka handlowa).

ad b) że złożyli egzamin nauczycielski z nauk przyrodniczych dla szkół średnich i zobowiążą się uzupełnić go egzaminem z towaroznawstwa i geografii handlowej dla dwuklasowych szkół handlowych albo, że złożyli egzamin przyrodniczo-handlowy dla szkół handlowych względnie, że są w trakcie zdawania tego egzaminu mając egzamin wydziałowy z II. grupy.

ad c) że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub wykażą, że są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być także uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I. grupy, którzy są specyalnie wykształceni w języku niemieckim.

4. curiculum vitae z dołączeniem innych świadectw i poświadczeń z dotychczasowych zajęć.

Posady te obsadzone zostaną od dnia 1 września 1914 prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku nienagannej służby nie wcześniej jednak, niż po złożeniu wymaganych egzaminów.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić wprost **do Wydziału krajowego do dnia 15 czerwca 1914. Wydział krajowy zastrzega sobie możność zależnie od swego uznania nadanie posady również w którejkolwiek innej z istniejących krajowych szkół kupieckich** (Brody, Tarnów).

Lwów, dnia 19 maja 1914.

Piotrowski.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej" pod zarząd. St. Starostki w Krakowie.